Nr. 34. OLSZTYN, sobota 25 kwietnia 1896. Rok XI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. W parlamencie rozprawiano o tem, jakby ulżyć w pracy czeladnikom piekarskim. Konserwatywny p. Buchka interpelował rząd w tej mierze, a odpowiadał mu na to pan Bötticher, iż rząd zna niedostatki tego urządzenia i postara się o to, aby ci pracujący więcej mieli odpoczynku; oświadcza, że rząd wyznaczył osobną komisyą do ułożenia statystyki pracy piekarskiej i przekonał się, że były nadużycia, że miejscami nawet 18 godzin dziennie pracowano, a uczniowie nieraz tylko 3 i pół godziny odpoczywali. Wszystkie stronnictwa zabrali głos w tej sprawie, a kiedy minister handlu p. Berlepsch skonstatował, że istnieje paragraf 120-ty ustawy przemysłowej odnoszący się do pracy nocnej i że tego paragrafu do piekarzy nie zastósowano, to nawet socyaliści dali mu brawo.

— Cesarz zajął się sprawą pojedynków. W Karlsruhe kazał sobie cesarz złożyć szczegółowy referat o sprawozdaniu jenerała Bissinga o pojedynku. Zajmowało się też tą kwestyą ministerstwo stanu. Słychać, że oficerskie sądy honorowe mają uledz zmianie.

— Dzielny misyonarz. W angielskim parlamencie chwalił Chamberlain katolickich misyonarzy, z których jeden udał się do obozów Matabelów, nakłaniając ich do zawarcia pokoju. Zabiegi tego misyonarza bez skutku pozostały. — Tymi misyonarzami są OO. Jezuici z Niemiec, a na ich czele stoi O. Franciszek Richaotz z Nadreńskiego. Takich odważnych misyonarzy wydalają z Niemiec, jako „nieprzyjaciół cesarstwa“, więc pracują oni dla obcych państw.

— Berlin 22 kwietnia. Dzisiaj rozpoczął się proces przeciwko baronowi Hammersteinowi, dawniejszemu redaktorowi „Kreuz Ztg.“ i posłowi do parlamentu. Akt oskarżenia zarzuca mu fałszerstwo weksli i prywatnych dokumentów, dalej o przywłaszczanie sobie pieniędzy należących do wydawnictwa „Kreuz Zeitung“. Po długim akcie oskarżenia i przesłuchaniu świadków, zabrał głos nadprokurator Drechsler, podnosząc, iż łagodzące okoliczności w tej sprawie muszą być wykluczone, a przemawia zatem osobiste wysokie stanowisko oskarżonego, wysokie szkody, jakie spowodował, niesłychana obłuda i niesumienność, jakiemi przy swych karygodnych czynach się kierował.

Prokurator wniósł przeto o 4 lata domu karnego, dalej 30 tysięcy marek kary pieniężnej, albo 400 dni domu karnego i pozbawienia praw honorowych na 5 lat. Sąd skazał oskarżonego na 3 lata domu karnego, 1500 marek kary pieniężnej i 5 lat

— Poseł socyalistyczny, Bebel, już tak się dorobił na socyaliźmie, iż zakupił sobie spory kawał gruntu w Szwajcaryi, w miejscowości Küschnach i zamierza tam sobie wystawić piękną willę; wzniósł teraz podanie do rządu szwajcarskiego, ażeby mu pozwolono na wystawienie pałacyku. Nie bardzo to licuje ze zasadami socyalistycznemi, którzy głoszą, że ludzie pod każdym względem mają być sobie równi. To też Bebel zapewne willę tak długo będzie posiadał, dopóki socyalizm nie weźmie ster rządu świata w swe ręce, gdyż wtenczas nastąpi podział własności, a że to jeszcze w tak bliskiej przyszłości nie nastąpi, więc będzie mógł Bebel, na stare swoje lata, spokojnie willę zamieszkiwać i pysznie sobie żyć, piorunując przytem na zgniłą burzoazyą.

— Bismarkowi za mało widocznie zgotowano owacyi w dniu urodzin, ponieważ zapragnął nowych. Z Friedrichsruh nadeszła bowiem wiadomość do Wrocławia, że książę cieszyć się będzie, jeżeli go jego przyjaciele szląscy i w tym roku zechcą odwiedzić. Książę pragnie więc nowych pielgrzymek do Friedrichsruh, ale czy wobec znanej jego gościnności znajdzie się jeszcze wielu amatorów podobnych wycieczek, to rzecz wątpliwa; nawet słowo Bismarka nie syci, ani pragnienienia nie zaspokaja, a podróż daleka. Jeżeli jednak pielgrzymka przyjdzie do skutku, spodziewać się można przy tej okazyi nowych wycieczek przeciwko Polakom ze strony tego „arcyprzyjaciela“ naszego.

Azya. Na wyspie Formozie, przedtem do Chin, a teraz do Japonii należącej, wybuchła znowu rewolucya. Japonia wysłała z powodu tego na Formozę 5000 żołnierza, ażeby jak najprędzej przytłumić zaburzenia i spokój przywrócić. Japończycy posądzają Chińczyków, że wywołali rewolucyą i dla tego przeciw Chińczykom na Formozie chcą jak najostrzej wystąpić.

Ameyka. Stany Zjednoczone, liczące 44 krajów, czyli Stanów, są zamieszkałe przez 70 milionów ludzi. Liczba wojska w tych wszystkich stanach wynosi tylko 28 tysięcy chłopa. Teraz powiększą liczbę wojska o 30 tysięcy, lecz w porównaniu do liczby wojska państw europejskich jest to bardzo mało. Pomimo tego Stany Zjednoczone są państwem potężnem i szanowanem i nikt ich dotąd nie zjadł. Widać z tego, że wielkie państwa mogą się obejść bez ogromnych zastępów wojska.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. prob. dr. Kolberga w Pr. Holądzie mianował najprzew. ks. Biskup subrogensem, dyrektorem prefektem konwiktu w Brunsberdze. Jako proboszcz w Pr. Holądzie dzierżył ks. dr. Kolberg z upoważnieniem najprzew. Biskupa chełmińskiego też duszpasterstwem okręgu morągskim, należącym do dyecezyi chełmińskiéj, dokąd dla braku księży nie można było posłać osobnego kapłana. Pod nadzorem ks. Kolberga została też budowa kościoła św. Józefa w Morągu ukończoną.

Chełmińska dyecezya. Pelplin. W wtorek 21-go b. m. przed południem nastąpiło uroczyste otwarcie nowego roku studyów teologicznych i filozoficznych w tutejszym seminaryum duchownym. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św., którą w obecności najprzew. ks. Biskupa, księży kanoników, profesorów i kleryków odprawił ks. regens kan. dr. Augustyn Rosentreter. Następnie na większéj auli odczytano statuta, a najprzew. ks. Biskup przemówił szczególnie do tych kleryków, którzy teraz wstąpili do seminaryum a których ks. regens Arcypasterzowi przedstawił.

— Najprzew. ks. Biskup wyjedzie w przyszłą sobotą 25-go b. m. w południe na pierwszą tegoroczną wizytacyą i to naprzód do Chełmna. Wrócić zamyśla do rezydencyi swojéj dopiero 8-go maja.

Lwów. W tym roku upływa 300 lat od osiedlenia się we Lwowie Panien Benedyktynek. W r. 1596 trzy siostry, dziewice, córki szlachcica Stanisława Saporowskiego, złożyły ślub czystości i zamknęły się w domu, podarowanym im przez ojca. Ks. arcybiskup pobłogosławił ich zamiar, a nadto sprowadził cztery zakonnice reguły św. Benedykta z Sandomierza, w tym klasztorze osadził i od owych pobożnych sióstr śluby zakonne przyjął. Były to pierwsze lwowskie Benedyktynki z kongregacyi chełmińskiéj, utworzonéj przez świątobliwą Magdalenę Mortęską, jedną z najznakomitszych niewiast, jakie Polska wydała.

Sztrasburg. »Germania« pisze: Wielkie wrażenie wywarł tu ślub ewangielika hr. Zeppelina z katoliczką baronową Böckly. Najprzód odbył się ślub w kościele katolickim. Proboszcz wojskowy ks. Wilhelm pobłogosławił młodą parę. Następnie udali się młodzi małżonkowie i goście weselni do kościoła ewangielickiego i tam pastor ewangielicki, również wojskowy, złączył parę podług ewangielickiego obrządku. Tymczasem przepisy kościelne co do małżeństw mięszanych, czytane na rozkaz biskupa co rok z ambon, nakazują, że narzeczonym nie wolno ani przed ślubem ani po ślubie stawić się przed duchownym innowiercą, aby im tenże ślubu udzielił. Katolicy, którzy zawierają małżeństwo w kościele niekatolickim, podpadają przez to karze kościelnéj.

Francya. Papież Leon XIII powiedział do pielgrzymów francuzkich przed kilku dniami między innemi tak: »Radowalibyśmy się, gdyby Francya zrzuciła z siebie pęta tajnych stowarzyszeń masońskich, a przejęła się chrześciańskim i rycerskim duchem przodków swoich. Oby wszyscy katolicy francuscy przyjęli nasze wskazówki i skupili się w duchu zgody i jedności. Niestety zdaje się, jakoby źli mieli tryumfować, a między dobrymi niezgoda trwać. Właśnie miłość, jaką mamy dla waszéj ojczyzny, napełnia nas trwogą, że nie dożyjemy spel-

Meksyk. Dopiero teraz dowiadujemy się, że dnia 12 października 1895 r. ks. arcybiskup Meksyku w imieniu Ojca św. dopełnił uroczystéj ceremonii koronacyi obrazu Najśw. Panny w Guadelupie. W téj uroczystości brało udział 24 Arcybiskupów, i Biskupów, wiele duchownych i niezliczone tłumy ludności krajowéj; każdy bowiem Meksykanin pragnął oddać cześć Królowéj Niebios, którą zowią oni słusznie »Matką swéj ojczyzny«. Właśnie tam w Guadelupie u podnóża góry Tepejak Najśw. Panna raczyła w roku 1531 objawić się kilkakrotnie Indyaninowi świeżo nawróconemu Juanowi Diego.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** Tutejsze gimnazyum otrzymało w podarunku od ministra oświaty znany obraz alegoryczny, wykonany wedle szkicu cesarza przez profesora Knackfussa: »Ludy Europy, brońcie waszych najświętszych skarbów«.

— Mistrz rzeźnicki p. Naujack kupił od spadkobierców Herrnberga posiadłość na rogu ulicy Wartemborskiéj i Magister za 23,700 mr.

— W ekspedycyi towarowéj na tutejszym dworcu kolejowym spadła na wtorek w nocy pewnemu robotnikowi kista na nogę i złamała takową. Robotnika odstawiono do lazaretu miejskiego.

— Robotnikowi Bagińskiemu, zatrudnionemu na tartaku p. Hermenau, wleciało kawałek żelaza w oko, tak, że zaniewidział. Jeżeli rana będzie miała wpływ na zdrowe oko, będzie trzeba chore oko wyjąć.

— Wiadomość, jakoby p. S. Fischer, właściciel składu skór i obuwia, zameldował konkurs, jest nieprawdziwą.

— W lesie w Zazdrości przy wykopywaniu pniów natrafiono na starożytne grobo pogańskie. Znąleziono urny z kośćmi, popiołami i różnemi ozdobami.

— Pewnego tutejszego obywatela z wybudowania zawołano na kasę miejską, gdzie mu oznajmiono, że zmarła jego matka zapłaciła za wiele podatku. Obywatel ucieszył się, że niespodziewanie dostaną mu się pieniądze. Ale po podpisaniu dwa razy swego nazwiska, otrzymał raptem — jeden fenyg. Dobrze, że mu tego jednego fenyga nie odesłano przez pocztę, gdyż musiałby jeszcze koszta zapłacić za swój fenyg.

* **Lęgajny.** Z naszéj wioski wybrało się kilku młodzików i żonatych na daleką podróż. Słyszeli, że w Westfalii kopią kanał i płacą za godzinę 5 marek. Tak sobie mówili, że kiedy tyle zarobią, to będzie »land«. Ale nadzieje ich zawiodły. Porozpruszali się po świecie, jak sobie kto umyślił, jedni bliżéj, drudzy daléj. Niektórzy piszą już do domu o pieniądze, żeby mogli z powrotem do domu przyjechać. Myśleli oni, że we świecie pieczone gołąbki same furają do gąbki. U gospodarza to im teraz jest za tania zapłata, więc idą we świat, choć niejeden ani tyle nie zarobił, co przejechał. Tak też będzie i z temi, co teraz pojechali. Znam sam w naszéj wiosce nawet takie kobiety, co już nie raz, ale z pięć razy w trzech latach w Westfalii były i jeżdżą sobie tam i nazad, byle się zwożą. Co to za gromada pieniędzy ta jazda kosztuje, to trzeba tylko na koléj robić.

* **W Otendorfie** wybuchł dnia 17-go b. m. w południe o wpół do 1-széj ogień u gospodarza Wypycha. Spaliły się doszczętnie stodoła i szopa, a w nich zapasy paszy, maszyny rólnicze i przedmioty gospodarcze. Budynki były zabezpieczone w lidzperskim stowarzyszeniu ogniowem na 1350 mr., lecz maszyny itd. nie, więc gospodarz ponosi znaczną stratę. Przyczyna powstania ognia nieznana.

* **Gietrzwałd.** Przypominamy, że jutro w niedzielę odbędzie się tu na sali p. Kubeckiego teatr polski na cel dobroczynny. Obie sztuczki: »Adam i Ewa« i »Amerykanie« są piękne i z pewnością się spodobają. Zachęcamy do licznego przybycia na teatr.

* **Gietrzwałd,** 21-go kwietnia 1896. Dwóch chłopaków, braci Cieniów, służących ztąd poszli w Palmową niedzielę do Olsztyna i kupowali sobie w pewnym składzie materye na ubranie. Wtém przystąpił do nich obcy człowiek, kulawy i powiada: »Ubrania wasze macie tak źle uszyte i tak wam nie ładnie leżą, że wam w tychże nie przystojnie. Jam jest krawiec, dajcie wy mnie tę świeżo kupioną materyę, to ja wam bardzo pięknie uszyję i na Wielkanoc gotowe pocztą nadeślę«. — »A zkąd wy jesteście i jak się nazywacie?« pytają się owe chłopaki krawca. — »Jestem z Wojtowa i nazywam się Andreas Kaliś«, była odpowiedź. Chłopaki zgodzili się na propozycyę, oddali zakupione materye i prosili, aby im na Święta nadesłał gotowe rzeczy. Krawiec zażądał zapłaty zgóry od każdego po dwa talary. Cieniowie wypłacili mu tedy cztery talary za uszycie.

Nawinął się jeszcze inny człowiek i zaświadczył za pierwszego za jego »rzetelność i dobrą robotę«. A kupiec, u którego rzecz się działa, zapytał mniemanego krawca Kalisia, czy on jest tym krawcem, który w Królewcu był, lecz na to otrzymał przeczącą odpowiedź.

Wszyscy się rozeszli w dobréj myśli. Już atoli trzy tygodnie upływa po Wielkanocy, a chłopaki nie otrzymali ani ubrań, ani żadnéj wiadomości i nie wiedzą nawet, czy ów mniemany krawiec był istotnie z Wojtowa. Czy czasem krawiec nie zapomniał, komu on ma rzeczy przysłać?

Czytelników Gazety w Wojtowie prosimy o doniesienie nam, czy tam taki krawiec się nie znajduje.

* **Wartembork.** Wyższy asystent pocztowy p. Rogalli z Duisburga przeniesiony został tudotąd. — Z teatru urządzonego tu zeszłéj niedzieli przez »Gesellenverein« pozostało na kościół około 60 marek. — Dnia 21-go maja odbędzie się u nas wystawa bydła dla powiatów ostródzkiego, lidzperskiego, reszelskiego holsztyńskiego. Wystawić można konie, bydło, świnie, rólnicze maszyny i sprzęty. Premie państwowe wynoszą 1100 mr. za klacze w posiadaniu posiedzicieli mających mniéj jak 100 hektarów roli, a 1300 mr. za bydło rasy wschodnio-pruskiéj, holenderskiéj i czerwono-pstréj holsztyńskiéj. Bliższe szczegóły donoszą programy, które sprowadzić można z drukarni Reinke'go. Wystawa będzie ot-

DWAJ BRACIA.

(Ciąg dalszy.)

Pawełek i podobni do niego chłopcy porwawszy biedne stworzenie, umyślili je powiesić, albo utopić w przydrożnym rowie. Cieszyli się ogromnie ze swego pomysłu.

— Oddajcie mnie pieska! — wołał Jaś zrozpaczony; — nie męczcie go! Ja go wam nie dam utopić.

— Patrzcie, jaki mi litościwy! — zakrzyknął Pawełek — może jeszcze płakać zaczniesz, jak to wtedy nad ptakami?

— Płakać nie zacznę, ale będę tak krzyczał, że ludzie z chałup powylatują i psiaka wam odbiorą.

— To sobie krzycz, niezdaro, a my przez ten czas psiaka powiesimy — odparł ze śmiechem Pawełek.

— Nie rusz psa! — krzyczał na całe gardło Jasio.

Chłopcy zmieszani krzykiem Jasia odstąpili od skomlącej psiny. Pawełek jednak na nic nie zważając wyjął sznurek z kieszeni założył psu na szyję i miał go na przydrożnej wierzbie powiesić. Ale w tej chwili nadszedł Gazda. Chata jego stała niedaleko, a że to było w marcu i Mateusz w ogródku drzewa owocowe ze mchu oskrobywał, posłyszał krzyk Janka i nadbiegł co tchu, przez nikogo niedostrzeżony.

— Co ty, nic dobrego, chcesz psu zrobić? — krzyknął Gazda, chwytając Pawełka za kołnierz, — gdzie ty masz sumienie tak dręczyć niewinne stworzenie? Czy ty się Boga nie boisz? urwisie!

— Ja nie chciałem go wieszać, — bełkotał wystraszony Pawełek, który pierwszy raz widział ojca tak rozgniewanego. — Ja tylko Jaśkowi na złość chciałem zrobić, bo on zawsze nad wszystkiem tak beczy...

— Tylko mi ty nie cygań, hultaju! nie wykręcaj się, bo to ci się na nic nie zda, — odrzekł Mateusz, syna nie puszczając. — Marsz do chałupy! tam cię nie minie to, na coś zasłużył!

Oj, że kara nie minęła Pawełka, to skóra jego o tem najlepiej wiedziała. Wsypał mu Mateusz kilka dobrych rzemieniaków, a za każdem uderzeniem powtarzał: „a nie dręcz Boskich stworzeń, bo to grzech ciężki!“

Pawełek zaciął zęby i ani pisnął. A biedna Mateuszowa aż do obory uciekła, by nie patrzeć, „jak stary chłopczynę katuje“.

Jaś tymczasem pieska zabrał, do chałupy przyniósł, resztkami z obiadu nakarmił i codzień potem o nim pamiętał. Szczenię na ogromnego kundla z czasem wyrosło i do Jasia z całą psią wiernością się przywiązało.

Od tego czasu Mateusz pilnował lepiej starszego syna. Nie spuszczał go prawie z oka i coraz więcej do roboty naganiał.

Chłopiec miał już lat czternaście, mógł więc ojcu pomagać, ale mu to szło niesporo i gdyby nie strach przed ojcowskim rzemieniakiem, pewnoby się do góry brzuchem na słomie nieraz wylegiwał.

Jak tylko mu się udało przed ojcem zemknąć, biegł do chłopaków na wieś, by razem z nimi wyrywać cudze makówki, lub kobietom potargać, lub żydów w sadzie nastraszyć. Czasem który z łobuzów za wykradzione matce jajka dostał od żyda, włóczącego się z kramem po wsi, paczkę machorki, to się nią nie mogli nacieszyć i kopcili pod płotem śmierdzący tytuń, aż im się od niego w głowach kręciło i mdliło szkaradnie.

Jaś nie należał do tych wypraw, papierosów nie lubił, po cudzą własność nie sięgnąłby za nic w świecie i nieraz brata namawiał, by na wieś nie chodził, a z nim co z książki przeczytał, albo mu pomógł w robocie. Jaś miał, tak jak ojciec, ciekawość wielką do majsterki; zawsze coś strugał, ciosał, to znów koszyki wyplatał, a jak mu takiej roboty nie stało, brał książkę i czytał głośno ojcu, który gotów był godzin parę słuchać ciekawych opowieści.

Tak upłynęło lat parę.

Jednego dnia w lecie na deszcz się jakoś zbierać zaczęło, a u Gazdy pół morga suchego, ślicznego jak złoto jęczmienia na garściach leżało.

— Dalej chłopcy i ty, matko, żywo z powrósłami w pole! — zawołał Mateusz, kończąc jeść obiad; — Nie będziemy dziś południowali, bo wieczorem pewno deszcz będzie; trzeba jęczmień do stodoły sprzątnąć.

Wszyscy więc, zamknąwszy chatę na kłódkę, wyruszyli w pole i żwawo garście na powrósła składać zaczęli; Mateusz szedł naprzód, za nim Jaś zdążał, choć mu pot kroplisty czoło zalewał, potem dopiero Ga-

wartą od 10-téj godz. przed poł. O godz. 12-téj zostaną premiowane zwierzęta pokazane. Wstępne kosztuje 50 fen., familie o czterech osobach markę, dzieci szkólne pod kierownictwem nauczycieli po 20 fen. Obiad w hotelu Schmelinga jest o pół do trzeciéj; nakrycie kosztuje 1,50 M. O 5-téj odbędzie się koncert, na który bilet kosztuje 25 fen.

* **Biskupiec.** Nauczyciel p. Gedigk został przeniesiony z Rydbacha do Bredynka.

* **Biskupiec.** Dnia 17-go kwietnia odbył się tu targ na konie i bydło, który był dość ożywiony. Płacono jednak liche ceny, tylko za małe prosiaki płacono dość dobrze, bo 7 do 8 marek za sztukę.

* **Reszel.** Ponieważ w bieżącym roku rozpocznie się budowa kolei Rotflis-Rudczany, uwiadamiamy gospodarzy, którzy mają swoje grunta na linii, gdzie kolej przechodzić będzie, aby takowe nie zasiewali, gdyż powiat za zasiewy płacić nie będzie. Niechże więc gospodarze nie obsiewają tych gruntów!

* **Szczytno.** Ubiegłego czwartku dokonali złodzieje u p. St. nadzwyczaj śmiałej kradzieży. Gdy wszyscy domownicy poszli na jarmark, złodziej włamał okno do kuchni, otworzył drzwi i wyjął z komody 510 marek. Dotychczas nie wykryto rabusia. — Jarmark kramny, który się odbył w ubiegły czwartek, był dosyć dobrze nasłany towarem, za to kupców było bardzo mało, a to dla tego pewnie, ponieważ w przeddzień padał deszcz.

* **Szczytno.** Ostatni targ na konie i bydło był bardzo ożywion. Bydło płacono dobrze i prawie wszystko sprzedano. Dobre krowy dojne płacono po 150 do 180 marek. Targ na konie był za to lichszy, a jeszcze gorszy handel ze świniami, bo za centnar płacono tylko 24 do 27 marek.

* **W Bársztynie** zapił się na śmierć głuchoniemy czeladnik kołodziejski Butsch. W pewnym szynku dali mu robotnicy tyle wódki do picia, że B. tylko z pomocą dwóch ludzi dostał się do domu, gdzie umarł dnia następnego. Lekarz stwierdził zatrucie alkoholem.

* **Brunsberga.** Dotychczasowi nadzwyczajni profesorzy przy Lyceum Hosianum zostali mianowani zwyczajnymi profesorami i to dr. Kranich na teologicznym a dr. Röhrig na filozoficznym wydziale.

* **W Królewcu** poszedł 13-letni ubogi chłopiec na stoki forteczne zbierać fiołki na sprzedaż. Gdy się przybliżył do fortu Grolmana, zawołał na niego odwach. Chłopiec tak się przestraszył, że zeskoczył z wysokości wału fortecznego na ulicę, gdzie upadł ciężko pokaleczony. Przybiegli koledzy zanieśli rannego do pomieszkania rodzicielskiego, ale nie zastali rodziców w domu; matka opuściła bowiem męża, który był uwięzionym za kradzież, przeto stróż okręgowy zaniósł go do miejskiego lazaretu.

* **Elbląg.** Na poniedziałkowem posiedzeniu sądu przysięgłych zwrócił przewodniczący dyrektor sądu Rauscher uwagę przysięgłych na wyrok zapadły w sprawie ekskamelarza Ruhma z Nowegodworu. Zadaniem sędziów przysięgłych być powinno, aby niewinny skazanym nie został, lecz z drugiéj strony, aby też winny za popełniony występek zasłużoną karę otrzymał, co się w wyżéj wymienionym wypadku atoli nie stało. Oskarżony został uwolniony, pomimo iż sam się do wszystkiego przyznał, przesłuchy winę także dowiodły, a nawet obrońca nie ważył się wnieść o nic więcéj, jak tylko o przyznanie łagodzących okoliczności. Wyrok w procesie Ruhma — mówił daléj dyrektor sądu — zwrócił oczy całego świata cywilizowanego na Elbląg i wszędzie pytać będą: »Jakże taki wyrok mógł zapaść?« Prokurator zresztą wniósł podobno o rewizyą przeciwko wyrokowi uniewinniającemu.

* **Gniew** (w Prusach Zachodnich). W poniedziałek, 20-go kwietnia pobłogosławiony został w tutejszym kościele parafialnym związek małżeński pomiędzy kupcem p. Aleksandrem Bląck z Olsztyna, a panną Anną Bartkowską, córką wielce poważanego kupca tutejszego. Aktu ślubego dopełnił ks. prob. Julian Bartkowski z Pelplina, brat panny młodéj, który też serdecznie przemówił po polsku do nowożeńców. Po niemiecku przemówił do młodéj pary ks. prof. Teichert z Pelplina, przyjaciel domu państwa Bartkowskich. Młodéj parze serdeczne: »Szczęść Boże!«

* **Z Chojnickiego.** Do wsi Giegel (?), należącéj do prowincyonalnego zakładu poprawy, przybył przed kilku dniami zawezwany poszukiwacz źródeł hr. Wrschowetz ze Ślązka w celu podszukania, gdzieby się woda znajdowała. W sobotę rano przybył w licznem towarzystwie urzędników i ciekawych na miejsce, zawiesił na sobie skrzynkę i przepasał się mosiężnym łańcuszkiem, przy którym zwieszała się ku ziemi mosiężna kula. Po dłuższym poszukiwaniu tuż po za budynkami gospodarczemi wskazał miejsce źródła, mogącego dostarczać 40000 litrów wody w 10 godzinach. Woda znajdowała się na 40 metrów pod ziemią. Również w kolonii roboczéj Hilmarshof (?) wykrył hr. Wrschowetz obfite źródło, oświadczając, iż w okolicy Chojnic w ogóle dużo jest wody w nieznacznéj głębokości. Miejsce źródeł wskazanych zaraz odgrodzono. Skutek tak dobrych rezultatów był ten, że poszukiwacza źródeł zawezwano do kilku innych miejscowości w tym samym celu. Cała tajemnica, któréj właściciel zapewne za wiele pieniędzy by nie wydał, polega w łańcuszku i skrzynce.

* **Grudziądz.** Przed kilku dniami stracił pewien człowiek w skutek nieszczęśliwego wypadku swe życie. Był to szewc i właściciel Wilhelm Kuhl z Wolczyc, który, jako głuchoniemy, nie słyszał ostrzegających go nawoływań, gdy przechodził w pobliżu cegielni Falka i przez wagon kolei Lüdtke'go przejechany został. Biedak na miejscu został trupem, gdyż wagon odciął mu głowę, oraz jedną nogę i rękę. Widok tak poranionego ciała był do głębi serca rozdzierający.

* **Gdańsk.** Zapowiedziany na niedzielę więc w sprawie nabożeństw dla polsko-katolickiéj ludności w Gdańsku odbył się przy licznym udziale obywateli polskich Gdańska. Zagaił go krótko po godz. 4-téj redaktor »Gaz. Gdańskiéj« p. Bernard Milski. Przewodniczącym obrano p. Jakóba Glinieckiego, do biura wiecowego pp.: dyr. Stef. Grąbskiego, Mierzwickiego, Różyckiego, Pokorniewskiego, Antkowskiego i innych. Podziękowawszy za wybór, przewodniczący objaśniał następnie w jędrnéj ze serca płynącéj mowie cel wieca. Potrzebę polskich kazań i polskiéj nauki przygotowawczéj do Sakramentów śś. wykazywał i uzasadniał p. Bernard Milski, który zarazem dał pogląd na dotychczasowe starania w tym względzie. Daléj przemawiali pp.: Ciećkowski, Nierzwicki, Czyżewski, Klonowski i Leszczyński. W końcu uchwalono wybrać deputacyą, któraby petycyą odnośną doręczyła wprost najprzew. ks. Biskupowi, przytém ustnie przedstawiła opłakany stan duchowy Polaków katolików w Gdańsku. W skład deputacyi téj wchodzą pp.: dyrektor Stefan Grabski, Fr. Różycki, Galewski, Nierzwicki, Grabowski. — Na uzasadnienie żądań Polaków gdańskich przytacza »Pielgrzym«, że przy tegorocznéj spowiedzi wielkanocnéj do 5 tamtejszych księży po polsku mówiących przystąpiło 1200 osób po polsku się spowiadających. Ta liczba sama przez się już przemawia za uwzględnieniem pokornych, lecz słusznych i uzasadnionych próśb polsko-katolickich mieszkańców Gdańska.

* **Czarnków.** W zeszłą niedzielę wszedł do tutejszego kościoła katolickiego robotnik G., cierpiący na umyśle, w koszuli i stanął przy jednym ołtarzu, prosząc, żeby mu dali spokój, bo się chce w ten sposób ratować. Wyprowadzono go z kościoła, odziano i odstawiono do lazaretu miejskiego.

* **Inowrocław.** Gdy rodzina Nowak w Tucznie poszła zeszłej niedzieli na spoczynek, otworzyła przedtem żelazny piec, w którym paliła, ażeby więcej ciepła dostało się do izby. Dnia następnego rano znaleziono całą rodzinę, składającą się z matki i 4 dzieci, bez przytomności, 20-letni syn, Józef, który z 22-letnim swym bratem spał w jednem łóżku, leżał nieprzytomny na podłodze, a brat jego Antoni już nie żył.

* **Bytom.** Wychodzący w Katowicach »Oberschles. Tageblatt« pisze: Pewien nauczyciel z tutejszego powiatu zauważył przy swéj bytności u jednego z kupców, że zatrudnieni w jego sklepie młodzi ludzie

---

ździna, a Paweł na samym końcu garście jak za pańszczyznę podnosił.

O kilkanaście kroków za zbierającymi, tam, gdzie już garści nie było, dziesięcio letnia Rózia pilnowała ładnego stadka gęsi, które ze ścierniska rozsypane ziarna jęczmienia wydziobywały.

Pawłowi nie szła robota, za każdym związanym snopkiem przeciągał się leniwie, ziewał, radby był wszystko cisnąć i papierosa zapalić z towarzyszami. Mateuszowa uwijała się za siebie i za syna; bała się bowiem, żeby ojciec nie dostrzegł lenistwa Pawła i nie ukarał go znowu.

Gazda oglądał się ciągle na synów, widział pracującego przy swoim boku Jasia i zostającego w tyle Pawła, w końcu zniecierpliwiony krzyknął na syna:

— A czegoż ty się, próżniaku, leniwcze, tak zostajesz ciągle! Nie dość ci matczysko jak może pomaga? jeszcze wystarczyć z nami nie możesz. Robota ci z garści wylatuje, jak śpiącemu. Widzisz ty, jak Jasiek, choć młodszy, wraz ze mną nadąża? nie wstyd-że tobie?

— Wy tam, tatulu, zawdy za Jaśkiem trzymacie, on wam w każdej rzeczy dogodzi — odparł hardo Paweł — jemu to i próżnować wolno.

— Bo Jasiek nigdy nie próżnuje, a jak ma czas wolny, to sobie siądzie i książkę czyta, albo koszyk na kartofle uplecie. To nie jest próżnowanie, na to ja mu pozwalam.

— Dużo mu z tych książek i z tych gazet przyjdzie! — odburknął Paweł. — Już do cna nad niemi zgłupiał, dogadać się z nim po ludzku, trudno. Jego ni granie w karczmie, ni żadne wesele nie obchodzi, jeno by całemi dniami rozpowiadał o tem, co czytał, jak profesór jaki.

— Zawsze lepiej mu będzie z tym rozumem, co go z książek nabierze, niż tobie z tym dymem, co go z papierosików nakurzysz, — odparł groźnie ojciec. Teraz dość gadania! Idź do domu po wóz i po konie, tylko nie baw długo, bo wieczór za pasem i deszczu jeno patrzeć.

Paweł końmi jeździć lubił, skoczył też żwawo do kasztanki do stajni. Ale tu mu do myśli przyszło, że wartoby papierosa zapalić. Wyjął więc blaszane pudełeczko z pod żłobu, gdzie je zwykle chował, papierosa zwinął, zapalił, kilka razy pociągnął... Bojąc się jednak krzyku ojcowskiego nie dokończył palenia i cisnąwszy ogarek wziął się do zaprzęgania.

Poszło mu z tem prędko, bo wszystko było już wpierw naładowane. Stanął sobie na „dennicy" i wywijając batem wjechał na pole między snopki.

Mateusz sam synowi na wóz podawa, więc Paweł chcąc niechcąc uwijać się musiał. Wkrótce też siedział na snopkach wysoko, jak na wieży i kasztanki po zagonach wstrzymywał, by snopków i siebie na pole nie wysypać.

Mateusz szedł przed wozem, by do zapola snopki ułożyć. Zaledwie jednak ku domowi wykręcili ujrzał słup dymu wydobywający się z pomiędzy budynków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rozmawiają z dziećmi szkólnemi po polsku. Nauczyciel zwrócił więc z tego powodu kupcowi uwagę i prosił go, aby ze względu na dobry cel postarał się o to, iżby ludzie jego z dziećmi po niemiecku rozmawiali. Kupiec zgodził się na to i dał ludziom swoim odpowiednie rozkazy. W niezadługim atoli czasie przybyła do sklepu pewna kobieta i uskarżała się z wielkim oburzeniem, że z dzieckiem jéj w handlu po niemiecku rozmawiają i oświadczyła, że jeżeli kupiec nie zakaże swoim podwładnym z dziećmi przy zakupnie po niemiecku rozmawiać, ona od niego więcéj towarów brać nie będzie. — Wystąpienie takie polskiéj niewiasty zasługuje ze wszech miar na pochwałę. Wszyscy Polacy powinni w ten sposób postępować i nie obawiać się, aby im z tego jakie nieprzyjemności wyniknąć miały. Kupiec żyjący z pieniędzy swoich polskich odbiorców musi się do nich zastósować. Co zaś do »dobrego celu« pana nauczyciela germanizatora, to chyba nie będzie miał téj pociechy, aby lud polski się zgermanizował, zwłaszcza gdy tak będziemy postępować, jak ta zacna niewiasta. Cześć jéj za to!

ROZMAITOŚCI.

Minister spraw wewnętrznych przestrzega przed handlarzem dziewcząt, niejakimś Łazarzem Szwartzem z Buenos Ayres. Niedawno temu przybył on z Brazylii do Europy, ażeby werbować dziewczęta do Południowéj Ameryki. Schwartz, który jest bardzo zręczny i mówi kilku językami, urodził się w Tuleszy w Rumunii i obecnie jest argentyńskim poddanym. Z dziewczętami, które zwerbował, nie jeżdża razem, puszcza je naprzód, a potém jedzie za niemi. Ma on kilku towarzyszy, którzy dopomagają mu w handlu żywym towarem. Minister zwraca władzom uwagę na to, ażeby téj bandy oszustów z oka nie spuszczały, w razie gdyby miała i do Niemiec przybyć. Dziewczęta do Południowéj Ameryki werbują w ten sposób, że im obiecują złote góry, a potém w Brazylii sprzedają je za wysokie pieniądze. Dziewczęta takie idą do Brazylii na pewną zgubę. Przed bandą tych oszustów niech się dziewczęta mają na ostrożności.

Kamergerycht berliński zajmował się przed kilku dniami sprawą zakładu o 1000 marek z powodu jednéj pary spodni. Rzecz miała się tak: Podróżujący Werner, jako reprezentant jednéj wielkiéj fabryki, sprzedał w styczniu r. b. mistrzowi krawieckiemu S. w Hanowerze sporo towarów i przedłożył mu następnie próbki materyj na spodnie męzkie. S. odpowiedział na to, że takich spodni pewnieby w Hanowerze nie sprzedał, ale spodnie z takiéj materyi mogą być ozdobą dla okna wystawnego i dla tego życzył sobie, żeby fabryka przysłała mu po jednéj parze spodni podług przedłożonych prób. Podróżujący odpowiedział na to w rozdrażnionym tonie: »Jeszcze nigdy nie notowałem »jednéj« pary spodni, jeszcze nigdy fabryka moja nie sprzedała »jednéj« pary spodni. Zakładam się o tysiąc marek, że fabryka moja jeszcze nigdy »jednéj« pary spodni nie sprzedała«. Mistrz krawiecki S. zgodzi się na to i zakład wygrał, bo udowodnił podróżującemu zaraz na miejscu książkami, że już fabryka ta przysłała mu »jednę« parę spodni. Podróżujący przegrał i przyrzekł, że przyśle mistrzowi krawieckiemu S. 1000 mr. To jednak nie nastąpiło i z tego powodu S. zaskarżył podróżującego. Sprawa przeszła przez wszystkie instancye i oparła się ostatecznie aż o kamergerycht berliński, który zadekretował, że zakład ten nie ma żadnego znaczenia, bo brać go na seryo nie można. S. przegrał i musiał popłacić wszystkie koszta.

Dochody monarchów i książąt niemieckich, to jest dochody z tak zwanéj listy cywilnéj, ze skarbu państwa, są stósownie do wielkości państw i państewek bardzo rozmaite. Cesarz, jako król pruski, ma dochodu dziennie 44,500 mr., król bawarski 11,050 mr., król saski 5,560 mr., król wyrtemberski 5,171 m., wielki książę heski 2,964 mr., wielki książę wajmazski 2,301 mr., oldenburski 1,385 mr., meklembursko-strzelecki 940 mr., książę rejent brunświcki 1,917 mr. Najmniéj dochodu ma książę Reuss starszéj linii, bo 214 marek dziennie. Razem wynoszą listy cywilne wszystkich panujących niemieckich 42 milionów marek. Każdy z nich posiada atoli jeszcze dość znaczny majątek prywatny.

Sprzedaż drzewa.

— W czwartek, dnia 30 kwietnia rano o 9-téj w w Olsztynie (hotel Kopernika) drzewo na opał, pożytki i do budowli z obwodów Starydwór i Kudypy.

W Gietrzwałdzie odegranem będzie **w niedzielę, dnia 26 kwietnia r. b.** staraniem polsko-katolickiego Towarzystwa ludowego

przedstawienie amatorskie

na cel dobroczynny w domu p. Kubeckiego (dawniejszy dom pielgrzymów). Odegrane będą dwie sztuki: I.

Adam i Ewa.

Krotochwila dramatyczna w dwóch odsłonach ze śpiewami i przygrywką.

II.

AMERYKANIE.

Sielanka dramatyczna w czterech obrazach ze śpiewami i przygrywką.

Ceny miejsc: Pierwsze siedzenia po **80** fen., drugie siedzenia po **60** fen., dla stojących po **40** fen. — Bilety już teraz nabyć można w księgarni A. Samulowskiego, a w dzień przedstawienia na sali już o godzinie 6 téj wieczorem. Początek o godzinie 8-méj wieczorem.

Wszystkich Członków Towarzystwa jako i Szanowną Publiczność miejscową i okoliczną prosi się o liczny udział w tem polskiem przedstawieniu. Osobnych zaproszeń się nie wysyła.

UCZNIA,

syna porządnych rodziców, przyjmie natychmiast w naukę kowalstwa

Walenty Braun,
mistrz kowalski w Bartółtach
(Gr. Bartelsdorf).

Kołodziej

znający dobrze swoją robotę, poszukuje miejsca od 1 października br. na wieś gospodarską lub pod pana. Bliższej wiadomości udzieli ekspedycya „Gaz. Olszt.“

30 do 40

robotników znajdzie trwałe zatrudnienie i zgłosić się można tylko do 20-go kwietnia u szachtmajstra

M. Kalender, Kurkenstr.

J. Hermanowski

OLSZTYN,
ulica Olsztynkowa (Hohensteinerstr.) 7.

Wielki skład i fabryka trumien, jako i całkowitych obleczeń dla nieboczyków.

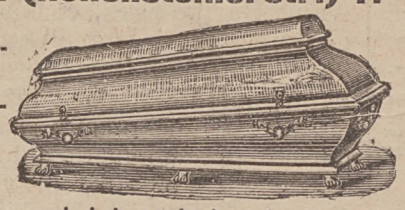

Trumny od najzwyczajniejszych i najtańszych do najelegańciejszych i najdroższych, tak drewniane jak i metalowe.

CENY NIZKIE, USŁUGA RZETELNA.

Na tegoroczny sezon zaopatrzyłem znowu mój skład tapet w najnowsze i najmodniejsze wzory.

Sprowadzam tapety tylko z największych i najremonowańszych fabryk i dla tego mogę wszelkiéj konkurencyi czoło stawić.

Oprócz tego zwracam szczególną uwagę Szan. Publiczności na to, że w najczęstszych przypadkach ze wzorów tapet po dokonanym wyborze nie jest zadowoloną, co ztąd pochodzi, że się zawsze tylko małe próbki z wzorami pokazuje, podczas gdy u mnie na składzie niektóre rolki obok siebie widzieć można, co jest wielkiéj doniosłości.

G. Vollerthun,
rynek remontowy.

!! Ogłoszenie !!

Tylko dom Nr. 10.

Wyprzedaż sukna, bukskinu, materyi na paltoty, cajgów na suknie, materyi na suknie, katunów, wsypów do pościeli

trwa tylko do 1 czerwca rb.

i dla tego wszelkie rzeczy, aby je uprzątnąć, sprzedaje się jeszcze **znacznie taniéj**, niż dotąd.

Płaszcze i żakiety dla kobiet za połowę dotychczasowych cen.

D. Lewinson
w Wartemborku.

Rynek, dom Nr. 10.

Ceglarze

do sztrychowania cegły w cegielni mogą się zgłosić

Romanowski
w Dywitach.

Reklamacye podatkowe

wykonywa starannie podług przepisów prawnych

Władysław Chrościelewski
w Gietrzwałdzie.

GIMNAZYASTÓW

lub uczniów zamiejscowych uczęszczających do tutejszych szkół przyjmie na stancyą pod taniemi warunkami

Poetsch, mistrz piekarski
OLSZTYN, ulica Olsztynkowa
(Hohensteinerstrasse.)

Wszelkie **środki lecznicze,** rozporządzeniem cesarskim na sprzedaż dozwolone, jako i wszelkie w zakres **drogeryi** wchodzące artykuły poleca jak najtaniéj drogerya

Franciszka Vonberg'a
Wartembork.

Bawełnę do tkania i **przędzę maszynową** we wszelkich kolorach i tylko najlepszéj dobroci poleca

Otto Günter Następca
WARTEMBORK.

Len i konopie

wymieniam na **bawełnę** i **przędzę maszynową.**

Otto Günter Następca
WARTEMBORK.

Szukam do méj **farbierni, drukarni i chemicznéj pralni**

UCZNIA.

J. Skibowski
w Ełku (Lyck Ostpr.)

UCZEŃ,

chcący się wyuczyć piekarstwa, może się zgłosić do mistrza piekarskiego **J. Fahl,** ul. Lipsztacka nr. 12.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)